

logicznego obserwatorium — najpospolitszego Niemca, niezdolnego do otrząśnięcia się ze starych nalogów i przesądów.

Ten brak konsekwencji, tę słabość widzimy również u Jaspersa, choć nie występują one w formie tak widocznej. Jego analiza problemu winy może być uznana nawet za głęboką i przekonującą, wywody jego nastrojone są na wysoki diapazon moralny, w diagnostyce niemieckiej choroby jest odważny i niewzruszony. A jednak dzieło jego jest tylko wzorowym studium seminaryjnym, któremu brak siły życiowej, a to dlatego, że sugerując konieczność zachowania Niemców w ich dotychczasowych życiowych i politycznych warunkach, absolwuje ich tym samym od obowiązku ponoszenia wszystkich konsekwencji winy, którą im w tak imponującym świetle ukazuje. A cóż znaczy wina bez kary i cóż znaczy skrucha bez odcięcia istotnych korzeni zła, jakie tkwiły właśnie w dotychczasowych niemieckich systemach politycznych i w dotychczasowych integralnych formach niemieckiego życia gospodarczego i politycznego?

Pierwsze, czy jedne z pierwszych powojennych książek uczonych niemieckich pod wymownymi tytułami „Zagadnienie winy” i „Pożegnanie z dotychczasowymi dziejami” rzucają charakterystyczne światło na dylemat dzisiejszej nauki niemieckiej: pragnie ona odnowy, nowych treści, nowych elementów, chce dostroić się do problematyki obecnego czasu, ale od dotychczasowego swego nurtu ideowego oderwać się nie jest zdolna. Omawiane tu książki mimo swej atrakcyjnej, odważnej na pozór zawartości — są jednak na wskroś niemieckie, są typowo niemieckie. Nic nie jest tak znamienne dla najlepszej tradycji nauki niemieckiej jak ta atmosfera wysokiego uduchowienia i subtelności metafizycznych połączenia z naiwnością i prymitywizmem, bądź też z mgławicowością i bezradnością w odniesieniu do realnych zagadnień życiowych. Ale ten rys zawdzięcza nauka niemiecka, tak jak cała zresztą kultura tego narodu, skutkom Reformacji, która przyniósłszy Niemcom rozdarcie wewnętrzne, uczyniła ich w sferze życia zbiorowego, społecznego, praktycznego bezwolną igraszką groźnych żywiołów zła i zniszczenia.

Pożegnanie z dotychczasowymi dziejami cywilizacji? Być może. W każdym razie pożegnanie z dotychczasowym duchem niemieckim nawet u przedstawicieli niemieckich szczytów kulturalnych — dzisiaj jeszcze nie nastąpiło.

Aleksander Rogalski

TECHNIKA I OSIĄGNIĘCIA CZESKIEJ AKCJI OSIEDLEŃCZEJ

W następstwie drugiej wojny światowej Polska i Czechosłowacja stanęły wobec wielu pokrewnych niecierpiących zwłoki zagadnień. Jednym z nich było zagadnienie jak najszybszego przetrucenia wielkich mas własnej ludności na ziemię, z których ludność niemiecka miała być usunięta. W obu krajach mimo krótkiego czasu olbrzymia ta praca w głównych swoich zrebach jest już wykonana. Mimo różnych warunków osiągnięcia czeskie w tej dziedzinie mogą być i dla nas cenne. Toteż chcielibyśmy znać jak najwięcej szczegółów czechosłowackiej kampanii osiedleńczej, mieć jak najdokładniejsze wyobrażenie o jej technice. Takiego szerokiego opracowania jeszcze nie ma. Ukazała się natomiast niewielka książka, która na odcinku rolniczym tę akcję w głównych zarysach omawia i podaje jej zasadnicze wyniki. Jest nią bardzo ciekawa i wartościowa praca dra Kofátka.^{*)}

^{*)} Dr Ing. Jiří Kofátek: Zemědělská Osídlovací Politika v Pohraničí. (Rolnicza Polityka Osiedleńcza na Pograniczu). Praga 1946, Orbis. Str. 98. 2 mapki, 7 tablic, 2 diagramy.

Wyszła ona spod pióra najbardziej w tej mierze kompetentnego człowieka, bo głównego kierownika akcji przesiedleńczej. Dr inż. Jiří Kořátko brał już czynny udział w realizacji pierwszej reformy rolnej (z 1919 r). Podczas ostatniej wojny bawiąc w Moskwie, gdzie należał do czeskiego ruchu wyzwolenieckiego, opracował zasady nowej reformy rolnej, a po oswobodzeniu kraju, stanowiącym na czele nowo utworzonego IX departamentu w Ministerstwie Rolnictwa, wspólnie z ministrem Juliuszem Durišem przeprowadził likwidację niemieckiej wielkiej własności w centralnych okręgach oraz rolnicze osadnictwo na oczyszczonym z Niemców pograniczu.

W pracy swojej poprzedzonej historycznymi rozważaniami (np. rozdział pt. „Drang nach Osten“) dr Kořátko zaznacza, że we wrześniu 1938 r. reforma rolna z 1919 r. mimo upływu 19 lat daleka była od zupełnego wykonania. W zasadzie podlegały ówczesnej reformie obszary rolne powyżej 150 ha. Tymczasem rok 1938 zastał wielką własność niemiecką i węgierską w posiadaniu ogromnych obszarów rolnych i jeszcze większych — leśnych. Ustawa z 1919 r. byłaby pozwoliła na likwidację wielkiej własności niemieckiej i węgierskiej w daleko szerszym rozmiarze, niż się to stało, gdyby nie względy polityczne. Czechosłowacja okresu międzywojennego była państwem narodowościowym i do tego swego charakteru, aby nie zaostrzać stosunków z Niemcami i Węgrami, swoją rolą politykę dostosowywała.

Oswobodzenie kraju w 1945 r. zastało stan następujący: w całej Czechosłowacji żyło przeszło 3 miliony Niemców zamieszkujących w zwartych masach pograniczne obszary na wschodzie, północy i zachodzie Czech i wielkie wyspy w południowych Morawach, tworząc 23,3% ludności całego państwa. Obszar zamieszkały przez Niemców wynosił 22.500 km². Na tym obszarze były niemieckie miasta i miasteczka, wsie i cała wielka własność. Poza tym Niemcy posiadali poważne obiekty majątkowe, zwłaszcza wielkorolne, i na pozostałym terytorium republiki. Zachowali także swoje dawne rezydencje, pałace i zamki, które w myśl ustawy z 1919 r. wywłaszczeniu nie podlegały.

Druga wojna światowa przekonała Czechów, że współżycie z żywiołem niemieckim jest niemożliwe. Toteż wcześniej, bo jeszcze przed oswobodzeniem kraju, zapadło postanowienie pozbycia się raz na zawsze Niemców w drodze wysiedlenia. Należało wreszcie stworzyć dla państwa i narodów czeskiego i słowackiego warunki spokojnego i pewnego rozwoju. Z tego samego państwowego punktu widzenia musiało być także rozwiązane zagadnienie zasiedlenia zamieszkałego przez Niemców pogranicza.

Jako najwłaściwsza przyjęta została w Czechosłowacji (podobnie jak w Polsce) zasada upaństwowienia lasów, a utrzymania prywatnej własności gruntów rolnych w postaci średniej wielkości gospodarstw (do 13 ha), ekonomicznie samowystarczalnych i pracujących własnymi siłami roboczymi. Państwo będzie gospodarzem na poniemieckich lasach, a czeski rolnik dziedzicznym właścicielem gruntu, który obrabia swymi rękoma. Będzie to przede wszystkim średni rolnik, co zapowiada likwidację karłowatych gospodarstw i wielkich majątków ziemskich. Takie rozwiązanie najbardziej zbliża się do zamierzonego celu, tzn. osiągnięcia maksimum produkcji przy jak najmniejszym odciążeniu sił ludzkich z wnętrza kraju.

Nie tracąc czasu, zaraz po oswobodzeniu ustalono wytyczne dla dalszej akcji przez przyjęcie następującej kolejności najpilniejszych prac:

1. natychmiastowe zabezpieczenie niemieckich majątków rolnych, budynków mieszkalnych i gospodarskich, urządzeń domowych, żywego i martwego inwentarza itd. przy równoczesnym zabezpieczeniu ciągłości produkcji rolnej, tj. wiosennej orki i siewby oraz najbliższych żniw;

¹² Przegląd Zachodni

2. wypracowanie prawnych norm dla konfiskaty;
3. wypracowanie prawnych norm dla akcji osiedleńczej i wypracowanie głównych zasad osiedlenia, zwłaszcza technicznych, aby równocześnie z wysiedleniem Niemców zaludnić szybko te ziemie elementem czeskim.

Zgodnie z tym planem w okresie od 19. 5. 1945 do 20. 7. 1945, a więc w okresie zaledwie dwóch miesięcy, wydane zostały trzy dekrety:

1. z 19. 5. 1945 o narodowym zarządzie nad majątkami niemieckimi,
2. z 21. 6. 1945 o konfiskacie i przyspieszonym podziale niemieckich majątków ziemskich,
3. z 20. 6. 1945 o osiedleniu pogranicza.

Dekret z 19. 5. 1945 r. (o zarządzie narodowym) przeprowadza zabezpieczenie ziemi i majątków poniemieckich przez zarząd narodowy. Organami tej instytucji są zarządcy narodowi, nad którymi kontrolę wykonywały terytorialnie kompetentne Rady Narodowe. Zarządcom narodowym poświęca dr Kofátko osobny rozdział (IV) swojej pracy. Instytucja ta była tak pomyślana, żeby ci tymczasowi zarządcy mogli przejąć z czasem odnośnie gospodarstwa na własność. Chodziło przede wszystkim o pośpiech, tak aby majątki niemieckie jak najszybciej zabezpieczone zostały. Toteż widzimy, że już na 1. 10. 1945 było w Czechach, na Morawach i na czeskim Śląsku 36.226 zarządców narodowych gospodarujących na 450.000 ha, przeważnie na gospodarstwach do 13 ha, ale byli i tacy, którzy gospodarowali na większych (250 zarządców na 45.000 ha). Pod koniec roku 1945 liczba zarządców dosięgła 80.000 na 800.000 ha, czyli na więcej niż połowie skonfiskowanej Niemcom ziemi. Do zarządców zastosowano potem weryfikowanie ich kwalifikacji i dobrze o tej instytucji świadczy, że z 80.000 zarządców ogromna ich większość uznana została za wykwalifikowanych, tak że ok. 70.000 spośród nich pozostanie na gospodarstwach jako definitywni właściciele-osiedleńcy.

Dekret z 21. 6. 1945 (o konfiskacie) objął tylko majątki Niemców i Węgrów niezależnie od obywatelstwa, a wśród Czechów i Słowaków majątki zdrajców i nieprzyjaciół Republiki. Nie rozciąga się ona na majątki innych Czechów i Słowaków, czyli jest kolektywna odnośnie do narodowości niemieckiej i węgierskiej (z wyjątkiem czynnych antyfaszystów) i indywidualna wobec czeskich i słowackich zdrajców. Innymi słowy Niemiec lub Węgier, aby uniknąć konfiskaty, musiał udowodnić, że był czynnym antyfaszystą. Czechowi natomiast i Słowakowi musiano udowodnić zdradę, aby konfiskata mogła nastąpić.

Najważniejsze postanowienia dekretu z 20. 7. 1945 (o osiedleniu pogranicza) są następujące: skonfiskowane Niemcom ziemie zostają zasiedlone przez czeskich bezrolnych i malorolnych i oddane im na własność w formie samowystarczalnych gospodarstw. Przeprowadzenie tej akcji powierza się właściwym organom, do których należą i Rady Narodowe. Zasiedlić należało ok. 1.500.000 ha ziemi należącej do 160.000 niemieckich gospodarstw rolnych o 800.000 — 900.000 niemieckiej ludności rolniczej. Nie obrano najprostszej i najłatwiejszej drogi zamiany każdej rodziny niemieckiej na rodzinę czeską. Okazała się bowiem potrzeba przestawienia produkcji rolniczej w całych okręgach, np. przejścia w okolicach górskich z indywidualnej gospodarki zbożowo-ziemniaczanej na wymagającą znacznie rzadszego zasiedlenia kolektywną gospodarę pastwiskową. Trzeba było się bowiem liczyć z koniecznością użycia w miejscach wysiedlonej ludności niemieckiej jak najmniejszej ilości czeskich rolników z wnętrza kraju. Dalsze zróżniczkowanie podyktowane zostało względami na rozmiary gospodarstw. I tak postanowiono gospodarstw karłowatych nie osiedlać indywidualnie, lecz

dążyć do ich skomasowania w większe gospodarstwa samowystarczalne. Wyjątek miały stanowić specjalne kultury, np. małe plantacje chmielu w okręgu Zatec. Gospodarstwa średnie przedstawiające najodpowiedniejszy typ dla osadnictwa indywidualnego miały stanowić podstawę przy przesiedlaniu czeskich rodzin. Wielkie majątki rolne postanowiono zachować jako rezerwę dla dalszej akcji przesiedleńczej. Na razie objęto je w zarząd, a postanowienie o ich ostatecznym losie odłożone zostało do końcowej fazy akcji przesiedleńczej.

Przy stosowaniu tych zasad wystąpiło zapotrzebowanie na 100.000—120.000 rodzin czeskich celem zasiedlenia gospodarstw do 20 ha i na dalsze 10.000—20.000 rodzin dla zasiedlenia wielkich majątków kolektywów pasterskich, czyli ogółem zapotrzebowanie na 300.000—400.000 sił roboczych, a 500.000—600.000 głów czeskiej ludności rolniczej.

Z kolei rzeczy przystąpiono do zawierania umów osiedleńczych. Podstawa przydziałów były szczegółowe mapy informujące o strukturze geologicznej, położeniu i wszystkich innych warunkach (komunikacyjnych, klimatycznych itd.) rozporządzalnych gospodarstw. Jako zasady przyjęto przesiedlanie: 1. do najbliższych położonych okolic, 2. do gospodarstw o podobnej glebie, 3. przesiedlanie grupowe z jednej wsi lub powiatu do jednej miejscowości.

Całą akcją zgłoszeniową kierowała specjalna komisja przesiedleńcza zasiadająca w Ministerstwie Rolnictwa.

Propagandę szerzono w ten sposób, że zorganizowano szereg wzorowych przesiedleń grupowych po jednym do południowych, zachodnich i północnych Czech. Równocześnie komisje osiedleńcze z pogranicza wysyłały swych delegatów do powiatów, z których ludność miała się przesiedlać. Agitowano także za pomocą radia i prasy. Techniczną stroną akcji zajęły się powiatowe komisje Ministerstwa Rolnictwa, czynne we wszystkich pogranicznych powiatach.

W myśl postanowień dekretu osiedleńczego z 20. 7. 1945 pierwszeństwo do przydziału ziemi przysługuje kandydatom, którzy zasłużyli się w narodowej walce wyzwoleniczej, zwłaszcza żołnierzom i partyzantom, b. więźniom politycznym, ich rodzinom i spadkobiercom oraz rolnikom poszkodowanym przez wojnę. W praktyce spośród wszystkich tych grup w rachubę weszła naprawdę tylko kategoria żołnierzy. Partyzanci, więźniowie polityczni, deportowani i rolnicy wrócili omal wszyscy do swych poprzednich zajęć i warsztatów, albo urządzili się szybko w przemyśle, handlu i administracji. O ile byli rolnikami, starali się o przydział ziemi w miejscach swego zamieszkania. Do podobnych objawów doszło także wśród znacznej większości zdemobilizowanych żołnierzy, jednostek wojskowych czeskich i słowackich ze wschodu, i wśród wszystkich członków tzw. brygady zachodniej. Jedyną większą grupę utworzyli Czesi wołyńscy stanowiący jądro jednej z brygad wschodnich. Osiedlono ich w 3 powiatach mających glebę zbliżoną do ich dawniejszych posiadłości na Wołyniu. Prócz 2.500 wołyńskich Czechów osadzono do 1. 2. 1946 na pograniczu ok. 350 Czechów i Słowaków, b. żołnierzy ze wschodu i ok. 500 zagranicznych żołnierzy Ukraińców z Rusi Podkarpackiej. Tak więc osadnictwo wojskowe z początkiem 1946 r. wyniosło 3.320 osób, (z czego 99% ze wschodu). Reemigrantów z Polski osiedlono 600 rodzin. W dalszej reemigracji liczy się z Polski jeszcze na ca 1.000 rodzin. Ogółem można powiedzieć, że główne kadry osadnictwa na pograniczu tworzą rolnicy z Czech i Moraw, podczas gdy reemigranci i b. wojskowi tworzą mniej niż 20%.

W sprawie lasów dekret z 21. 6. 1945 postanawia: „Obszary leśne o powierzchni ponad 50 ha, skonfiskowane zgodnie z § 1, przejmują państwo. O ile skonfiskowanych obszarów leśnych nie można połączyć z państwowymi lasami, a nie przekraczają one 100 ha, to Narodowy Fundusz Rolny odda je odnośniej Radzie Narodowej“. Zgodnie z tym prawie cały obszar skonfiskowanych lasów (około

600.000 ha) przypadnie państwu, a tylko nieznaczna ich część (izolowane drobne obszary) będzie przydzielona samorządom i spółdzielniom leśnym.

W zimie 1945/46 było osiedlenie rolne pogranicza z grubsza ukończone; albowiem:

1. z ogólnego obszaru 1.500.000 ha skonfiskowanej Niemcom ziemi, było już ponad 1.100.000 ha (ponad $\frac{2}{3}$) w rękach czeskich rolników;
2. osiedlonych było ogółem 110.000 czeskich rodzin rolniczych z wnętrza kraju (300.000 sił roboczych, 500.000 głów);
3. główne rejony produkcji rolnej na pograniczu, intensywnie zagospodarowane i dające ziarno i bydło, były w zupełności obsadzone przez żywiol czeski; dalsze rejony tworzące przejście do terenów górskich były osiedlone częściowo, przynajmniej w kategorii wielkich i średnich gospodarstw.

Nieosiedlona pozostała $\frac{1}{3}$ skonfiskowanej ziemi rolnej o powierzchni 400.000—500.000 ha. Składają się na nią głównie karłowate, a jeszcze niescalone gospodarstwa, oraz wielkie majątki ziemskie stanowiące rezerwę np. na potrzeby ogólnopństwowe (szkoły rolnicze, stacje doświadczalne, lotniska itd.). Wreszcie grunty na właściwym pograniczu leśno-górskim wzdłuż Szumawy, Czeskiego Lasu, Czerwonogórza, Jasienika, Karkonoszów i Gór Orlich. Ziemie te, przeznaczone na utworzenie pasa pastwisk (200.000 ha), oddane zostają do zagospodarowania i eksploatacji spółdzielniom hodowlanym. O tym zdecydowały:

1. względy wojskowe. Nie jest bowiem wskazane tworzyć na pograniczu większych skupień ludności. Szeroki pas pastwisk, zrzadka zaludniony w lecie, a prawie bezludny w zimie, bez większych ośrodków przemysłowych, najlepiej nadaje się do celów obrony granic;
2. względy natury gospodarczej. Po wysiedleniu Niemców ubyłoby 3 miliony ludności. Produkcja roślinna pokryje z łatwością potrzeby kraju. Niezbędnym będzie natomiast zwiększenie produkcji zwierzęcej. Wielkie pastwiska przyczynią się do podniesienia chowu bydła, do radykalnego zwrotu w polityce hodowlanej;
3. względy natury populacyjnej. Czechy cierpią na brak sił roboczych. Na 200.000 ha pastwisk wystarczy kilka tysięcy pastuchów. Oszczędzi się tym samym ok. 20.000 rodzin rolników z wnętrza kraju, wyczerpanego odpływem 110.000 rodzin do pogranicza.

Ankieta poświęcona tej sprawie wykazała, że najbardziej celowa jest forma spółdzielni pastewnych. Odcinki pastwisk przydzielane spółdzielniom wahają się od 120—5.000 ha. Postanowiono, że tereny te pozostają własnością Narodowego Funduszu Rolnego i będą wydzierzawiane spółdzielniom na okres 15 lat za minimalnym czynszem.

Streściliśmy powyżej bardzo ogólnie cenną pracę dra Kofátka. Można ją polecić wszystkim, którzy się zasiedleniem ziem poniemieckich interesują. Nie ogarnia ona całości zagadnienia. Nie obejmuje zasiedlenia miast i okęgów przemysłowych i górniczych. Ogranicza się do Czech, Moraw i czeskich części Śląska pomijając Słowację. Ale i tak pozwala wejrzeć w mechanizm jednej z najważniejszych reform, jakie powojenna Czechosłowacja podjąć musiała.

Nam, Polakom, narzuca się — chcąc nie chcąc — porównanie z tym, co u nas w tej samej dziedzinie zrobiono. Porównanie przeprowadzić mogliby tylko znawcy tego zagadnienia. Laikowi nasuwa się jedynie myśl, że jeżeli w całej akcji przesiedleńczej wykazaliśmy może mniej systematyczności niż Czesi, to za to może więcej żywiołowego pędu i dynamizmu. Nie możemy także zapomnieć, o ile cięższe i trudniejsze jest zadanie zasiedlenia naszych Ziemi Odzyskanych od zadania zasiedlenia opuszczonego przez Niemców pogranicza Czech i Moraw.

Nie chodzi tylko o samą przestrzeń (100.000 km² u nas, 22.500 km² u Czechów), ale pamiętać trzeba, że Czesi akcję swoją prowadzili w kraju bez porównania mniej przez wojnę zniszczonym, w dawnych granicach swojego państwa, na terenach dobrze sobie znanych, wyposażeni w mapy, katastry i wszelkie inne pomoce; że przesiedlali ludność stosunkowo niedaleko i że ludność ta stanowiła element o wiele więcej jednolity, niż nasi przesiedleńcy rekrutujący się z bardzo oddalonych od siebie okolic i z bardzo różnorodnych środowisk. Możemy szczerze powinszować naszym braciom Czechom ich rzeczywiście uznania godnych wyników, ale nie mamy powodu pomniejszać dokonanego przez nas niemniej wielkiego dzieła. Wyniki osiągnięte przez Czechów mogą nas natomiast pobudzić do tym większych wysiłków w bieżącym roku, a niektóre ich inicjatywy, np. utworzenie wielkiego pasa pogranicznych pastwisk, dałyby się może z korzyścią zastosować i u nas, np. w woj. olsztyńskim lub na opuszczonym przez Łemków Podkarpaciu.

Michał Straszewski

Fabian von Schlabrendorff: „Offiziere gegen Hitler“. Bearbeitet und herausgegeben von Gero v. S. Gavernitz. Zuerich 1946, Europa-Verlag, str. 203.

Jeden z nielicznych ocalałych uczestników sprzysiężenia z 20 lipca 1944 napisał pamiętniki, w których przedstawia dzieje niemieckiej konspiracji, zmierzającej do obalenia reżimu Hitlera. Jest to dokument wyjątkowej wagi z tego względu, że Fabian von Schlabrendorff odgrywał w spisku poważną rolę. Był bowiem zarówno łącznikiem między opozycyjnymi kołami cywilnymi i wojskowymi, jak też między grupami i oporu na froncie wschodnim i zachodnim, dalej posiadał on rozległe znajomości we wszystkich kręgach sprzysiężenia i był naocznym świadkiem bądź też autorem szeregu ważnych a zupełnie nieznanymi wydarzeń.

Schlabrendorff, członek niemieckiej rodziny arystokratycznej, zrazu urzędnik pruskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, później adwokat, a w czasie wojny oficer sztabowy na froncie wschodnim, zaczyna swój raport od nakreślenia samych początków niemieckiego ruchu antyhitlerowskiego, które odnosi on już do roku 1928. Niechętnie wzgl. nawet wrogo usposobione wobec narodowego socjalizmu były zarówno pewne koła uniwersyteckie, młodzież i profesorowie (przy czym stwierdza jed-

nak, że opozycja w szeregach profesorów uniwersyteckich była „zadziwiająco mała“), jak i pewne koła polityczne i urzędnicze. Jego działalność polityczna doprowadziła go do wniosku, że naród niemiecki składa się z trzech grup: hitlerowców, niehitlerowców i antyhitlerowców, spośród których niehitlerowców określa jako nieledwie gorszych od samych „nazich“. „Brak charakteru u nich — pisze Schlabrendorff (str. 16) — sprawił nam więcej kłopotu, aniżeli samowola i brutalność nazistów“.

Ogólnie biorąc opozycja do chwili wybuchu wojny przedstawiała się bardzo mozaikowo i posiadała szereg płynnych i wciąż się zmieniających ośrodków, dopiero wojna nadała jej charakter bardziej jednolity i zwarty, choć ta heterogeniczność wywierała swe skutki do końca. Wojna sprawiła, że rozstrzygającego znaczenia nabrała wśród opozycji grupa wojskowa, jednocześnie zaś stworzyła zdaniem spiskowców dwa podstawowe warunki udania się zamachu stanu: 1. umożliwiła połączenie się niemieckich sił oporu z całym walczącym przeciwko Hitlerowi światem i 2. zjednoczyła polityczną opozycję z opozycją militarną a tym samym obdarzyła tę pierwszą jedynym skutecznym narzędziem przewrotu.

Wydawało się nawet, że wojna przyniesie nadspodziewanie szybki koniec Hitlera, ponieważ głównodowodzący